

## Materiały

### POŁOŻENIE PROLETARIATU ROLNEGO NA ZIEMIACH POLSKICH ZABORU PRUSKIEGO W LATACH 1823—1918

Powstanie i dzieje proletariatu rolnego związane są ściśle z procesami zachodzącymi na terenach wsi. Najbardziej uwidoczniło się to w XIX w., zwłaszcza po wprowadzeniu przez władze zaborcze ustaw uwłaszczeniowych, które zapoczątkowała ustawa z 11 kwietnia 1823 r., wydana przez rząd pruski dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Dokument ten miał przede wszystkim charakter polityczny — zaborcy zależało głównie na pozyskaniu dla swoich celów uwłaszczonych chłopów, zrównaniu szlachty polskiej z junkierstwem pruskim (na terenie państwa pruskiego uwłaszczenie przeprowadzono na mocy ustawy z 1811 r.) oraz ujednoczeniu ustroju rolnego.

Zapowiedź rządowa o wydaniu tego rodzaju dokumentu wywołała wśród ogółu polskiej szlachty zasadnicze sprzeciwy. Zabiegała ona o opóźnienie wykonania postanowień i zorganizowanie uwłaszczenia na innych, niż projekty rządowe, zasadach. Obawy właścicieli dotyczące przymusu wyzbycia się części ziemi na rzecz wolnych chłopów były przedwczesne, bowiem obszary feudalne nie tylko pozostały njetknięte, ale, co ważniejsze, powiększone przez zastosowanie rugów chłopskich z zajmowanych dotychczas gospodarstw i włączeniu ich do folwarków.

Dzięki mającej się ukazać ustawie duża liczba chłopów już przed r. 1823 stała się ludźmi bezdomnymi, zdanymi na łaskę i niełaskę właściciela folwarku. Sama ustawa była tak pomyślana, że szlachta otrzymała prawo do przeprowadzania dobrowolnej ugody z chłopami.

Z. Doliwa, autor *Szkiców historyczno-społecznych* wydanych w 1898 r. tak charakteryzował te zagadnienia: „Była to więc ostatecznie nie regulacja, ale walka o kawał ziemi, gdzie naturalnie ulec musiał słabszy. Panowie sami zabierali ziemię od włościan sprzężajnych”.

Przez powszechne włączanie gospodarstw chłopskich do obszarów dworskich bardzo szybko zwiększała się liczba wiejskiej ludności bezrolnej. Dwory zabierały około 2/3 mającej podlegać uwłaszczeniu ziemi, co spowodowało, że na wsi zaboru pruskiego powstał liczny proletariat wiejski<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> O położeniu robotników rolnych zob. Adam Krzyżtopór, *O uregulowaniu stosunków rolniczych w Polsce*, s. 213: „Liczba gospodarzy uregulowanych do roku



Wczorajszy chłop pańszczyźniany, obecnie wolny najmita tworzył nową warstwę społeczności polskiej zdaną na wyzysk chlebobawcy, przechodzącego na kapitalistyczny system gospodarowania. By dawał on dobre wyniki ustawowo określano szereg funkcji i czynności, które obowiązana była wykonywać służba folwarczna. Podstawą do tego było rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 8 lipca 1825 r., w którym zatwierdzone zostały szczegółowe zasady szacowania dla ziemskiego systemu kredytowego w Wielkim Księstwie Poznańskim, a następnie, jako obowiązujące, ogłoszone w dodatku do nr 34 „Dziennika Urzędowego” z 23 sierpnia 1825 r.

W rozdziale drugim cytowanego rozporządzenia ustalone zostały szczegółowe zasady pracy.

Orkę pola dokonywał jednym pługiem parobek lub wyrobnik ręczny. Jedna robotnica musiała załadować w okresie długich dni roku (czerwca) 7 fur nawozu, a w okresie dni krótkich (październik) 5 do 6 fur, przy czym każda fura liczyła od 1 000 do 1 500 funtów. W ciągu dnia kobieta zobowiązana była do rozrzucenia nawozu na 1 do 1<sup>1/2</sup> morgi, robotnik natomiast od 1<sup>1/2</sup> do dwóch mórg. Podczas siewów jeden robotnik musiał zasiać od 15 do 16 mórg w ciągu dnia. W czasie żniw robotnik zobowiązany był do ścięcia, związania i ustawienia w kopki zboża ozimego z pola wielkości <sup>3</sup>/<sub>4</sub> do 1 morgi i zboża jarego z pola o powierzchni 1<sup>1</sup>/<sub>4</sub> morgi. Robotnica natomiast musiała związać i ustawić w kopki zboże z pola wielkości <sup>3</sup>/<sub>4</sub> do 1 morgi. Robotnik pracujący kosą zobowiązany był do skoszenia w ciągu dnia od 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 2 mórg zboża ozimego lub 3 mórg zboża jarego i od 1 do 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> morgi grochu. Do wiązania, ustawiania i zagrabienia pola podczas wielkich żniw (zbiór oziminy) na dwóch kosiarzy przyznawano trzy kobiety, a podczas żniw jarych (małych) na czterech kosiarzy — pięć robotnic. W czasie sianokosów jeden robotnik musiał skosić od 1 do 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> morgi łąki. Do suszenia tego siana i złożenia w kopki przydzielano jedną robotnicę, lub na dwóch kosiarzy trzy robotnice. Robotnik pracujący w oborze musiał obsługiwać 40 do 50 sztuk bydła. Inny parobek zobowiązany był do urznięcia 36 szefli<sup>2</sup> sieczki. Natomiast jedna kobieta zobowiązana była do ostrzyżenia w ciągu dnia 20 owiec. Przy wykonywaniu prac ogrodowych na 1 morgę przydzielano 10 osób (5 mężczyzn i 5 kobiet) itd. Dzienną pracę parobka z kobietą jako pomocnicą obliczano na 12 do 14 szefli żyta, natomiast wartość wykonanej pracy — dla mężczyzny na 2 miarki, a kobiety na 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miarki żyta. Ludzie pracujący w folwarku i wykonywający odpowiednie czynności dzielili się na grupy i kategorie. Byli to: chałupnicy, zagrodnicy, komornicy, wyrobnicy i wolni najemnicy dniówkowi

1840 wynosi 23 750. Licząc po 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> głowy na rodzinę, wypadnie 106 875 głów, które zyskały na regulacji, lecz to nie wynosi dwunastej części całej ludności. Odracając mieszkańców miast, szlachtę, żydów, fabrykantów, jeszcze się **pokaże**, że więcej niż połowa, a nawet więcej niż <sup>2</sup>/<sub>3</sub> całej ludności przymuszone żyć jedynie niepewnym zarobkiem, a zatem wystawione są na wszelkie przygody głodu i nędzy”.

<sup>2</sup> 1 szefel = 36,8 kg



oraz stała służba folwarczna. Chałupnikami nazywano tych, którzy posiadali własne chałupy w dobrach rządowych, świeckich lub kościelnych. Zagrodnicy — to czasowi posiadacze zagród włościańskich. Położenie ich zależało od czasowej dobrowolnej umowy z dziedzicem. Po jej wygaśnięciu rola wracała do pana. Wyrobnicy nie mieli stałego miejsca zamieszkania, żyli z dorywczego zarobku zatrudnieni na wsi lub w przemyśle. Wszyscy podlegający powszechnemu prawu ziemskiemu byli — według cytowanego rozporządzenia — wolni i od nikogo niezależni<sup>3</sup>.

We dworze była też służba dworska, związana stałym rocznym kontraktem, zobowiązana do całkowitego poświęcenia swego czasu i sił na rzecz pracodawców. Otrzymywała ona za swą pracę wynagrodzenie gotówką, wraz z mieszkaniem i utrzymaniem. Żonatym wydawana była ordynaria oraz zagony pod len lub ziemniaki, czasem ogródek przy mieszkaniu. Różnie kształtowały się wynagrodzenia w gotówce — osoby samotne otrzymywały mniej więcej od 15 do 24 talarów rocznie, żonaci od 18 do 20 talarów. Żona pracowników dworskich musiały pracować na pańskim w okresie pilnych robót, przy grabieniu siana, uprawianiu jarzyn i ogrodów dworskich, przy żniwach itp. Liczba dni darmowych dochodziła do 60 rocznie. Owe „darmochoy” były jedną z form wyzysku podwładnych, którą już ówczesni publicyści określali jako nadużycie.

Najliczniejszą grupą proletariatu wiejskiego byli komornicy. Nazwa ich pochodziła od komory, tj. izby dworskiej, w której zwykle mieszkali. Nazywano ich też kopiarzami — od kop zboża, które dostawali jako wypłatę. Oprócz mieszkania otrzymywali oni ze dworu od czterestu do trzydziestu zagonów ziemi, tj. morgę magdeburską, dwie kopy żyta, jedną kopę jęczmienia, kilka zagonów grochu, ziemniaków, kapusty i lnu. Mieli prawo zbierania w lesie gałęzi, a w zimie prawo kopania pieńków. Dla bydła posiadali kilka prętów łąki. W zamian, musieli odrabiać w lecie pięć, a w zimie cztery dni w tygodniu. Były też miejscowości, w których liczba dni pracy wynosiła sześć tygodniowo (latem). Rzadko tylko komornicy mieli prawo paść na pańskim pastwisku dwie krowy, maciorę z kilkoma prosiętami oraz nieliczne stado gęsi.

Nawóz uzyskany przy hodowli zwierząt, komornicy oddawali do dworu. W zamian przydzielano im połowę sprzętu zboża. Był to dochód uboczny, który równał się połowie zarobku z tzw. kopczyzny, tj. zboża w snopie. Komornicy często sprzedawali nawóz za gotówkę, w cenie 2 zlp za czterokonną furę. W czasie żniw na komornikach ciążyła też pańszczyzna kobieca zwana „tłuką” (od 4 do 12 dni) oraz bezpłatna strzyżka owiec. Komornice otrzymywały połowę wynagrodzenia męczyzn. Nie zawsze jednak znajdowały one zatrudnienie. Najmowano zwykle żony czeladników dworskich, które zastępowały w pracy „dziewki” w domowej służbie dworskiej.

<sup>3</sup> Adam Krzyżtopór, *O uregulowaniu stosunków rolniczych w Polsce*, ss. 292—293.



Mąż komornicy zazwyczaj stołował się we folwarku. W wypadku gdy jadał w domu, dwór wypłacał mu tzw. surową ordynarię oraz dawał ogród i prawo utrzymania krowy w dworskiej oborze. Były wypadki, że mężczyźni odrabiali kobiece komorne, lecz gdy w wolnych od tej pracy dniach nie mogli znaleźć korzystnego najmu wtedy popadali w skrajną nędzę. Wysokość zarobku za wolny najem wynosiła 11—13 części stałego dochodu.

Na skutek zniesienia pańszczyzny liczba komorników znacznie wzrosła. Brak kapitału i bezpieczeństwa osobistego oraz majątkowego powodowały jeszcze większą nędzę. Stan ten wywoływał liczne zatargi między komornikami a dworem, tak polskim, jak i niemieckim. Sytuacji komorników nie poprawiły zażalenia składane do „Przyjaciela Chłopów” lub Naczelnego Prezesa w Poznaniu. Częściowo na prawach pracowników zaciężnych, częściowo jako służący zarabiali dziennie po 3 do 6 sgr, przy czym kobieta otrzymywała od 2 do 4 sgr.<sup>4</sup> Gdy właściciele folwarków przeszli na nowy, akordowy system wynagradzania, płace wynosiły przykładowo: za porąbanie drzewa 12 sgr, za omlócenie i zupełne wyczyszczenie szefla nasienia konicyny 1 do 2 talarów, za wymłócenie szefla rzepiu 3 do 4 sgr. Beznadziejność położenia ekonomicznego robotników rolnych umacniał specjalny system wyzysku, który polegał na tym, że robotnik otrzymując zapłatę musiał ją wydać w oberży właściciela majątku, bowiem zarobek kwitował pobraniem specjalnych bonów ważnych tylko na terenie majątku.

Właściciel majątku zaopatrując swoją służbę w potrzebne artykuły ustalał na nie ceny. Były one znacznie wyższe od cen ogólnokrajowych. Np. 6-funtowy chleb kosztował od 2 do 3 sgr., za kopę jaj płacono 8 sgr., za funt masła — 3 sgr., łokieć kielbasy kosztował 2 sgr., a szefel mąki żytniej — 20 do 22 sgr.

Na temat sytuacji robotników rolnych pisała m. in. ówczesna prasa:

„Jakkolwiek deputat ten dla rodziny z kilku członków się składającej nie jest zupełnie dostateczny, to jednakże przy regularnym wydawaniu zboża i kartofli i przy niejakej oszczędności i gospodarności ze strony pobierających niedobór ten nie okaże się tak wielki, aby mu zaradzić nie potrafiono”<sup>5</sup>

Położenie proletariatu wiejskiego najpełniej ilustruje pamiętnik Jakuba Wojciechowskiego:

...Kiedyżem zaczon sobie to nasze życie przypominać, było to w małej wiosce, Nowie się ona nazywała. I trafiłem też bardzo lichy, do takiej ubogiej matki i ojca się dostałem. Tam mieliśmy małym chałupczkę z gliny ulepioną, pod słomianym dachem. [...] I też w konciku stała beczka z kapustą kwaśną, a w drugim konciku stały żarna do mielenia zboża. I tam zawdy też nasz ojciec z matkom się zaprzegli i na melli na chleb, bo my tam kupnego chleba na

<sup>4</sup> Dziennik Urzędowy rejencji bydgoskiej, dodatek do nru 39 z 1850 r. podaje ogłoszenie Komisji Generalnej z dnia 3 VIII 1850 r. o stawkach płacy robotników najemnych.

<sup>5</sup> „Ziemiańin”. Dodatek rolniczy do „Dziennika Poznańskiego” z 24 VIII 1861 r.



stole nie widzieli. I tak samo żem nie wiedział, że się nawet chleb masłem smaruje, ja był już zawdy kontenty, gdyżem jeno suchego dostał [...].

I też mi się przypomina jak moja matka szła wieczór do kopca po ziemniaki, to zawdy się przeżegnała i mówiła: Boże dopomóż mi abymże na próżno tam nie posła i zawdy też miała szczęście, że licho kiedy próżno do domu przyszła. I tak mi się przypomina, gdy Jaśnie Wielmożny Pan Parczewski z Nowca przysłał żandarma, aby przyszedł szukać ziemniaków u tych biedusów, ale u nas to nie znalazł nic bo te pare ziemniaków to my zjedli"<sup>6</sup>.

Warunki życia robotnika rolnego i jego rodziny zmuszały do kradzieży. By uniknąć kary, opuszczał on często miejsce zamieszkania i przenosił się w inną okolicę.

Beznadziejne położenie proletariatu rolnego wywoływało rodzenie się świadomości klasowej wśród tysięcznych rzesz służby folwarcznej. Proces ten przyspieszały w dużym stopniu wkraczające na wieś polską zaboru pruskiego idee socjalistyczne. Jednak wszelkie żądania robotników, zmierzające do poprawy bytu wyzyskiwanej służby dworskiej, szlachta z oburzeniem odrzucała:

Polepszenie bytu podwładnej ludności, traktowanie jej na równi z innymi

„jest prostą utopią, zupełnym przewrotem wszystkich obecnych stosunków i w interesie rzeczywistości kultury i prawdziwego postępu walczyć przeciwko niemu należy, bo ono zniszczyłoby szlachetniejszy egoizm indywidualny, chęć zarobkowania i oszczędności”<sup>7</sup>.

Ścigany przez władze policyjne i sądowe robotnik najczęściej osiedlał się na terenie folwarku kapitalistycznego junkra pruskiego, otrzymując lepsze warunki nie tyle pracy, co płacy. Gdy w Księstwie zarobek jego nie wystarczał na najskromniejsze utrzymanie, to w Westfalii, oprócz całodziennego utrzymania wypłacano mu gotówką od 1 marki i 50 fenigów, do 2 marek i 50 fenigów.

Zjawisko ucieczek z folwarków wystąpiło z całą jaskrawością na Śląsku. Przy szybko rozwijającym się przemyśle górniczym ziemia polska szybko przechodziła tam nie tyle w ręce junkierstwa, co w ręce kapitalistów, którzy budowali na niej kopalnie i fabryki, zatrudniając i wyzyskując proletariata polski.

W tych warunkach bardziej postępową szlachta polska zwróciła uwagę na problem robotników wiejskich. Zdaniem tej grupy reprezentantów klas posiadających należało podjąć środki zmierzające do zatrzymania ich na ziemi ojczystej, w majątku polskiego właściciela.

„[...] dla robotnika — pisano na łamach ówczesnych organów prasowych — praca jest towarem, który sprzedaje bardzo prostym trybem temu przede wszystkim, kto mu go lepiej zapłaci, a względy to na oczywistą niesprawie-

<sup>6</sup> J. Wojciechowski, *Życiorys własny robotnika*.

<sup>7</sup> „Ziemianin”, z 2 II 1875 r.



dliwość, gdyby go w tej mierze środkami administracyjnymi i policyjnymi chcieć ograniczać, tem więcej, ile że praca nie tylko jest towarem, którego korzystnej sprzedaży nikt nie zabroni i ukarać nie ma prawa, ale jest nawet całym jego mieniem, na którym jego i rodziny jego istnienie się opiera i którego przymnażanie przez korzystniejsze prace tej wynajmowanie żadną miarą ograniczonym być nie powinno”<sup>8</sup>.

Ożywiona dyskusja dotycząca zatrzymania robotnika w majątku przynosiła różnego rodzaju koncepcje, z których najbardziej powszechna postulowała zatrudnienie robotników przy pomocy tzw. terminatki, tj. świadectwa, bez którego nie można było przyjmować sługi zgłaszającego się do pracy w innym majątku. Julian Marchlewski, analizując stosunki społeczno-ekonomiczne panujące w zaborze pruskim uważał, iż wyłączną winę za sytuację na wsi polskiej ponosi szlachta. Jego zdaniem sytuacja ta mogła doprowadzić do całkowitego wyniszczenia rasy. Był to „mord w całym tego słowa znaczeniu, bo ludzie wycieńczeni pracą i odżywiający się tak, muszą umierać przedwcześnie [...], bo ludzie ci muszą płodzić potomstwo bezsilne, rachityczne, niedołężne fizycznie i duchowo”<sup>9</sup>.

Dalsze pogorszenie położenia ludności wiejskiej związane było z ogólnymi wydarzeniami, jakie nastąpiły w państwie pruskim. Po zwycięstwie Niemiec w r. 1871 Francja nie tylko musiała odstąpić Alzację i część Lotaryngii, lecz zapłacić 5 mln franków w złocie jako kontrybucję. Powiększenie terytorialne państwa i przyływ złota kontrybucyjnego spowodowały szybki rozwój życia gospodarczego Niemiec. Przemysł odczuwał coraz gwałtowniej brak surowców i rynków zbytu na produkowane towary. Cesarstwo niemieckie rozpoczęło domagać się nowego podziału świata kolonialnego. Szybko rozwijający się kapitalizm niemiecki przemieniał się w imperializm. Wieś obszaricza i junkierska ponownie zmieniała swoje oblicze, bowiem „umożliwiono junkrom i szlachcie polskiej założenie szeregu specjalnych gałęzi przemysłu na wsi, co dzięki przejściu na system kapitalistyczny gospodarki rolnej i przemysłowej dopomogło im potężnie wzmocnić swoją pozycję gospodarczą”<sup>10</sup>.

Warunki pracy i życia robotników rolnych pogarszały się gwałtownie, gdyż kapitalista, chcąc zapewnić sobie maksimum zysków intensyfikował produkcję, przedłużając czas pracy, który wynosił od 16 do 17 godzin dziennie. Wzrosły też koszty utrzymania rodziny robotniczej. Panujące wówczas w Niemczech stosunki kształtowały życie gospodarcze Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Śląska. Produkcję rolną folwarków zrewolucjonizowała uprawa buraków i ziemniaków przemysłowych. Przystąpiono do osuszania gruntów, zastosowano przy uprawie pól plugi parowe. W samym obejściu gospodarczym majątku budowano nowe obiekty — gorzelnie i cukrownie. Wzrost uprawy roślin okopowych i rozwój hodowli oraz rozwijające się

<sup>8</sup> „Ziemiańin”, z 7 IX 1889 r.

<sup>9</sup> J. Marchlewski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne pod zaborem pruskim*. Lwów-Warszawa 1903 r.

<sup>10</sup> J. Kuczyński, *Położenie robotników w Niemczech*, ss. 19—20.



ogrodnictwo wzmogło zapotrzebowanie na siłę roboczą. Poważny odsetek zatrudnionych (40%) stanowiły w tym czasie kobiety, które były tańszą siłą roboczą. Do uprzemysłowionego folwarku przybywali także robotnicy sezonowi z zaboru rosyjskiego lub Galicji, najmowani na określony czas. Otrzymywali oni mniejsze wynagrodzenie od pozostałych. Nie mieli żadnego prawa do świadczeń obowiązujących w stosunku do robotnika miejscowego i byli zwalniani na czas od 20 grudnia do 1 lutego następnego roku. W czasie pracy robotnika sezonowego obowiązywał zakaz swobodnego poruszania się. Każdemu wręczano odpowiednią książeczkę, do której zaświadczenie o sprawowaniu się wpisywał nie tylko pracodawca, lecz także policja. Robotników obowiązywał zakaz koalicji, przy ustawowym prawie stosowania chłosty cielesnej. Nie wolno im było zrywać kontraktu podpisanego z pracodawcą, natomiast pracodawca mógł zwolnić robotnika, gdy uznał, że sługa jest nieposłuszny, nieudolnie pracuje, podżega innych do buntu, a także wtedy, gdy pogarszała się sytuacja materialna majątku. Ewentualny spór między pracownikiem a pracodawcą rozstrzygał sam właściciel majątku lub wyznaczony przez niego ekonom.

Panujące warunki ekonomiczne wzmogły emigrację zarobkową robotników rolnych nie tylko do zachodnich prowincji pruskich, ale również do Ameryki. Ogółem, jak informował w 1880 r. dodatek miesięczny „Przeglądu Tygodniowego”, w latach 1845—1887 z całego zaboru pruskiego, tj. rejencji kwidzińskiej, bydgoskiej i poznańskiej (bez Śląska) wyemigrowało aż 105 994 osoby.

Gwałtowny odpływ siły roboczej sprawił, że kler i właściciele majątków zaczęli szermować hasłem patriotyzmu, który — w ich przekonaniu — winien powstrzymać robotników rolnych przed szukaniem pracy poza własnym krajem. Z tym stanowiskiem klas posiadających polemizował m. in. Leopold Caro, który w swej pracy na temat emigracji pisał:

„Wyzysk gospodarczy — uwalnia obywatela od obowiązków ponoszenia nadal cierpień w granicach państwa, w których jest na tego rodzaju przykrości narażony, a rekryminacje powstałe na temat braku przywiązania do ojczyzny tych biedaków, którzy z nędzy kraj ojczysty opuścili, mogą mieć wartość tylko, jako podnieta dla społeczeństwa zaniechania dotychczasowej obojętności wobec proletariatu, ale nie mogą żadną miarą rościć sobie pretensji do wartości naukowej”<sup>11</sup>.

Gdy argumenty patriotyczne zawiodły, wysunięto przykłady ekonomiczne. Na łamach prasy zaczęły się ukazywać artykuły, w których udowodniano, że 148 776 osób (łącznie ze Śląskiem — WR) opuściło ziemię zaboru pruskiego i przeniosło się do Niemiec lub do Ameryki. Straty tym spowodowane wynosiły 297 552 tys. marek (Wielkie Księstwo Poznańskie straciło 129 550 tys. marek).

<sup>11</sup> Leopold Caro, *Emigracja i polityka emigracyjna*, s. 13.



Ostra dyskusja wokół tych zagadnień doprowadziła do formułowania licznych programów naprawy. M. in. właściciel Bolechowa pod Poznaniem, Władysław Wąsowicz żądał od ziemian:

- 1) zniesienia kar fizycznych w stosunku do robotników i zastąpienia ich karami pieniężnymi, z których powinien powstać fundusz zapomóg w nagłych wypadkach dla robotników rolnych,
- 2) dostarczenia robotnikom dobrych i odpowiednich mieszkań,
- 3) należytego zadbania przez właścicieli i ich urzędników, aby robotnicy otrzymali odpowiednie ogrody pod warzywa, len, konopie, należytą ilość obornika, dobre pastwiska dla bydła, zezwolenie na trzymanie gęsi, świni, jak też zakładanie w ogródkach przyzakładowych małych sadków,
- 4) podwyższenia wynagrodzenia w miarę upływu lat pracy,
- 5) corocznego wynagradzania kilku robotników za pilną i dobrą pracę,
- 6) zaprowadzenia na wzór fabryk, książeczek służbowych, w których winny być wpisane pochwały, nagany oraz kary robotnika rolnego,
- 7) zakładania kas wzajemnej pomocy na każdym majątku dla nie mogących już pracować, na wychowanie bez opieki pozostających sierot itp.,
- 8) podniesienia umysłowego i moralnego poziomu ludu przez: a) szkołę, b) kościół, c) książki i pisma ludowe.

„Udowodnioną jest rzeczą, kończył swe wywody Wąsowicz, że robotnik polski jest jednym z najlepszych. Lud nasz, jest potulny i pracowity, byle mu dano za to odpowiednie wynagrodzenie”.

Inni dyskutanci proponowali dla zahamowania emigracji robotników rolnych wydzierżawianie im kawałków ziemi o powierzchni 1 do 2 ha. W tym celu np. hr. Antoni Czarnecki rozparcelował majątek Sowy i Stawno, Stanisław Czarnecki — Gać, a książę Sułkowski — Dąbrowę. Dzierżawy te miały być pomostem do zdobycia małej własności.

Wysuwane przez obszarników koncepcje nie budziły większego zainteresowania robotników. Wierzyli oni natomiast zachętom znajomych, którzy opierając się na własnych doświadczeniach, zachęcali do porzucenia pracy i przeniesienia się na teren Niemiec. Równocześnie, w poszczególnych re-jencjach kolportowano ulotki, prasę i broszury socjalistyczne. Najbardziej znaną była praca Jana Młota, *Kto z czego żyje*. Dzięki intensywnej propagandzie niemieckich komunistów i polskich socjaldemokratów radykalizm na wsi obszarniczej, szybko się potęgował.

Zdecydowana postawa robotników, zmuszała właścicieli do zmiany taktyki postępowania, co miało odciągnąć robotników od programu uchwalonego w czasie II Międzynarodówki (Paryż — lipiec 1889 r.), a domagającego się prawa do zrzeszeń proletariatu rolnego w organizacjach zawodowych. Jednak, gdy pod naciskiem tych organizacji i socjalistów, rząd pruski wystąpił



z projektem ustawy o zabezpieczeniu na starość i w razie niezdolności do pracy wywołało to wiele protestów<sup>12</sup>.

Zdaniem właścicieli majątków rząd, dając możliwość otrzymywania przez robotnika rolnego renty starczej (po 30 latach przepracowanych na jednym majątku) oraz renty wypadkowej (po 5 latach) odbiera robotnikowi zdrową inicjatywę do pracy oraz umożliwia przejmowanie się ideami socjalistycznymi.

Co więcej, państwo poprzez takie ustawy obarcza ogromnym ciężarem cały naród.

„Dla rozwoju ekonomicznego ludu może się okazać szkodliwym i niebezpiecznym, jeżeliby osłabło natężenie pracy u robotników na myśl o prawie do stosowania pensji rocznej, lub gdyby robotnicy nie oparli się pokusie zaprzestania zupełnej pracy w młodym wieku”<sup>13</sup>.

Bardziej rozważni i postępowi działacze katolicycy oraz przedstawiciele młodego pokolenia ziemian wysunęli program, aby dać pełnię praw obywatelskich robotnikom rolnym. Domagali się oni polepszenia warunków oświatowych i kulturalnych robotników oraz udziału w zebraniach robotniczych przedstawicieli folwarków. Żądano lepszych warunków sanitarnych w samych mieszkaniach i najbliższym otoczeniu. Równocześnie na łamach prasy polskiej pojawiały się wypowiedzi przedstawicieli proletariatu.

„Okolo nas — pisał w poznańskim „Postępie” robotnik rolny — jest kilkanaście dominiów po parę tysięcy mórg, gdzie tylko swoim ludem panowie odrabiają, albo też odpowiednio płacą. Lud się nie zmienia i pomimo, że w każdej z odnośnych wsi połowa komorników ma po dwie krowy, panowie nie bankrutują.

Gdyby panowie dziedzice przed piętnastu laty sami z własnej inicjatywy byli ludzdom dominialnym podwyższyli płacę, pobudowali odpowiednie domy (gdyż później policyjnie byli zmuszeni do wybudowania lepszych domów), znieśliby nieszczęsną próżnię, to lud nasz nie skosztowałby tej wędrówki do miast i w świat i nie byłoby dziś narzekania na brak ludzi do pracy po dominiach”<sup>14</sup>.

Inny robotnik na łamach „Dziennika Poznańskiego” o stosunku pana do sługi tak pisał:

„Niejeden chlebowdawca nie chce aby jego robotnik gazetę czytał. Znam takiego pana i byłem świadkiem, że ludzie kryli się przed nim z gazetą.

Różne rzeczy moglibyśmy sobie nawzajem powiedzieć, gdyby tylko panowie chcieli wysłuchać, ale pan ma wykształcenie, więc nie potrzebuje, aby mu chłop kazania prawił. Panowie powinniście urządzać zebrania po parafiach i opowiedzieć powinniście, co was boli, a ludzie zasłużeni też swoje troski niech wam opowiedzą. Wtedy będziecie wiedzieli, czemu w obce strony wyjeżdżają”<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Projekt rządowy przewidywał wypłacanie renty starczej po przepracowaniu na jednym miejscu 30 lat, lub też po 5 latach pracy, gdy spotkał go nieszczęśliwy wypadek.

<sup>13</sup> „Postęp”, 23 XI 1907 r.

<sup>14</sup> „Postęp”, 23 XI 1907 r.

<sup>15</sup> „Dziennik Poznański”, 23 XI 1907 r.



Właściciele ziemscy odrzucali te propozycje twierdząc, iż położenie robotnika jest dużo lepsze od sytuacji właściciela,

„który musi troszczyć się o to, by zapłacić ziemstwo kredytowe i inne długi hipoteczne oraz osobiste zobowiązania wekslowe, podatki, melioracje, najmy i zasługi, potrzeby kulturalne i ekonomiczne jak też wychować dzieci, a chłop o to trapić się nie potrzebuje. Nie kto inny jak pan musi na czas wszystko dostarczyć, by chłop nie pił i nie przeprowadzał się z miejsca na miejsce, a co ważniejsze na miejscu się dorabiał.

W rzeczywistości on dyktuje prawo właścicielom ziemskim i oni są od niego zależni”<sup>16</sup>.

Odrzucając kategorycznie udzielenie robotnikom praw do zrzeszeń w związkach zawodowych obszarnicy zachęcali robotników do wstępowania do takich organizacji, które głosiły hasło solidarności narodowej.

Proletariat rolny, natomiast, uwolnienie się od nędzy i wyzysku widział w walce strajkowej, która spowodowałaby zmianę stosunków społecznych.

Strajki z każdym miesiącem przybierały na sile. Wiele informacji na ten temat znajdujemy w ówczesnej prasie poznańskiej. Tak np. robotnicy zerwali kontrakty w Jaworznie, gdzie strajk wybuchł kilka dni po przybyciu robotników, w Odrowążu, Mollendorfie i Wilkowie. Pracę porzucały zorganizowane grupy liczące od 5—8 osób. Kierownikami akcji w zasadzie byli akordnicy. Bunt robotników powodowane były wieloma przyczynami. Należały do nich m. in. warunki mieszkaniowe. Pomieszczenia przeznaczone dla pracowników nie posiadały łóżek i sienników a nawet słomy. Ludzie spali na starych i zgniłych barłogach. Brud panował także w pomieszczeniach kuchennych i jadalni.

„Stwierdziłem — pisał w swych raportach podwładzinowych robotników — ks. dr Stanisław Sychowski — że kuchnie nie były bielone, piece nie były w porządku, para z kuchni nie odchodziła kominem, tylko się ciągnęła po wszystkich izbach, zanim się wydostała z budynku. Stąd wilgoć powstała wielka, tak iż ludziom rzeczy niszczały — i jak sam się przekonałem w kilku miejscach grubą pleśnią były pokryte. Wiem, że w kilku miejscach nasi ludzie, gdy przyjechali, przez kilka dni wcale rzeczy swoich nie wypakowali ani do roboty nie szli, tylko siedząc na swoich kosztach, gorzko płakali i czym prędzej chcieli z miejsca tego uciekać.

W kilku miejscowościach samo pomieszkowanie było lichy, mianowicie ciasny. Tu i ówdzie przeciekało przez dach słomiany. Uskarżały się dziewczęta, że rano wstając omdlewały, z powodu złego powietrza, 'bo jak śledzie były zapakowane', że nie miały gdzie się ubrać, gdzie się umyć, bo tyle miejsca nie było pomiędzy ścianami a siennikami, i nie miały gdzie swoich kosztów i kufrów ustawić, nie miały gdzie swoich sukien zawiesić. Podłogi były nierówne, nieraz dziurawe, z gliny ubite”.

Niezadowolone robotników powodowane było również niedotrzymaniem przez właścicieli majątków umowy w zakresie przerywania pracy na czas spożycia śniadania i podwieczorku oraz ogólne złe traktowanie.

<sup>16</sup> K. Zimmermann, *Koalicja robotnika rolnego*, s. 7.



Na zaostrzającą się sytuację na wsi zwracali m. in. w swoich pracach uwagę Doliwa i Marchlewski:

„Pora myśleć, że kwestia agrarna w naszym kraju jest pod każdym względem kwestią pierwszorzędną wagi. Nie wolno zapominać cyfry proletariatu rolnego, rosnącej z dnia na dzień w naszym kraju. Z głębokiego się zastanowienia nad obecnym stanem rzeczy winna powstać inicjatywa utworzenia partii agrarnej z określonym programem działania.

A wtedy będziemy mogli powiedzieć, żeśmy wprowadzili na właściwą drogę rozstrzygnięcia kwestię społeczną i narodową”.

„Mamy przed sobą proces ogromnej wagi społecznej — uzupełniał w swych rozważaniach naukowych wywody Z. Doliwy — Julian Marchlewski — dotyczący nie tylko kwestii sprawy roli, lecz powodujący również wytworzenie się szczególnej kategorii robotników wędrownych. Widzimy tu powstawanie nowej formy najmu, która powoduje, że setki tysięcy ludzi zaczynają pędzić żywot koczowniczy. Stutysięczna ich fala wylewa się na zachód wiosną i powraca późną jesienią na leże zimowe. Z początku wychodził z Księstwa i Śląska tylko nadmiar ludności, teraz widzimy, że prąd ten wytworzył tu już pewną próżnię, którą zapełniają emigranci z Królestwa. Lecz i w Królestwie powstaje brak robotników z powodu intensywnej uprawy i rozwoju przemysłu, więc wkrótce zobaczymy nie tylko góralsi najmowanych do kośby — co i teraz się zdarza — lecz całe partie robotników wędrownych, sprowadzonych do upraw buraków z Galicji i Litwy, z Białorusi”<sup>17</sup>.

WŁADYSŁAW ROGAŁA

<sup>17</sup> J. Marchlewski, *Robotnicy wędrowni w rolnictwie*.